

# Morawski, Wojciech

---

## Koncepcje gospodarcze głównych nurtów politycznych Polski przedmajowej

---

Przegląd Historyczny 77/3, 495-502

---

1986

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

WOJCIECH MORAWSKI

## Koncepcje gospodarcze głównych nurtów politycznych Polski przedmajowej

Celem niniejszego opracowania jest analiza pewnych wątków w programach gospodarczych głównych nurtów politycznych w Polsce przed zamachem majowym. System rządów parlamentarnych w latach 1919—1926 opierał się, w wielkim uproszczeniu, na następującym układzie sił. Najbardziej jednolita politycznie była prawica, skupiona wokół najsilniejszego stronnictwa w Sejmie — Związku Ludowo-Narodowego. Lewica była znacznie bardziej rozdrobniona, można jednak chyba mówić o dominującym znaczeniu Polskiej Partii Socjalistycznej. I wreszcie centrum, w którym rolę „języczka u wagi” pełni zasiadające w samym środku sejmowego kontinuum Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”.

Obraz powyższy z pewnością jest bardzo uproszczony, uproszczenie to jednak wydaje się zasadne wówczas, gdy chcemy zapytać o warunki stabilności systemu politycznego przedmajowej Polski. Stabilność bowiem tego systemu zależała od wzajemnych stosunków między tymi trzema nurtami: socjalistycznym, nacjonalistycznym i ludowym, oraz od tego, na ile cały ten układ będzie zdolny do artykułowania i rozładowywania napięć społecznych. W niniejszym szkicu poprzestaniemy zatem na analizie koncepcji gospodarczych wymienionych nurtów politycznych, zaś w tych koncepcjach interesować nas będzie przede wszystkim to, co dla stabilności układu było najważniejsze.

Na wstępie pewna uwaga metodologiczna. Przyjmowana najczęściej w badaniach myśli politycznej metoda polega na określaniu stanowiska danej partii czy danego polityka w poszczególnych „kwestiach”, np. w kwestii reformy rolnej, spółdzielczości itp. Zaletą tej metody jest przejrzystość otrzymanego w jej wyniku obrazu. Ułatwia ona również analizy porównawcze. Wadą jej jest to, że z pewnej całości logicznej, jaką jest jej światopogląd, w dowolny właściwie sposób wypreparowujemy pewne fragmenty. Obraz, jaki w wyniku tego otrzymujemy, może nawet być prawdziwy, nie będzie jednak nigdy pełny. Zaciera się bowiem hierarchia ważności poszczególnych spraw, my zaś skłonni jesteśmy wówczas stosować łańcuch wynikających z siebie kolejno postulatów. Tej kolejności również nie należy tracić z pola widzenia.

Spośród interesujących nas nurtów politycznych ruch nacjonalistyczny był najbardziej zainteresowany w obronie *status quo*. Od niego też nasz przegląd zaczniemy.

Centralnym pojęciem ideologii endeckiej było pojęcie narodu. Wynikały z tego dwie podstawowe tezy: o wyższości narodu nad innymi formami integracji zbiorowości ludzkiej (np. nad państwem) oraz o drugorzędym znaczeniu konfliktów występujących w obrębie wspólnoty wo-

bec zagrożeń zewnętrznych tej wspólnoty. Z obydwu też wynikały konkretne postulaty społeczne i ekonomiczne. Z pierwszej tezy wywodził się liberalizm gospodarczy stronnictwa, pozornie tak zaskakujący, bo nie zawsze uzupełniony liberalizmem politycznym. Sprzeciw wobec tendencji etatystycznych był jednak ze strony nacjonalistów konsekwentny i wynikał z obawy, że rozszerzenie strefy aktywności państwa odbyć się może tylko kosztem zawężenia strefy aktywności narodu. Nie wypowiadając się na temat zasadności tych obaw zauważmy tylko, że w pierwszej połowie XX wieku ustawały one ruch nacjonalistyczny niejako „pod prąd” jednego z dominujących trendów rozwoju społecznego i skazywały na stopniową, ale nieuchronną utratę oparcia w tych, coraz liczniejszych grupach społecznych, które z sektorem państwowym wiązały swą materialną egzystencję. Wydaje się, że ta sprawa miała dla dalszych losów endecji znaczenie zasadnicze.

Drugą tezę określić można jako postulat solidaryzmu narodowego. I tu jedno zastrzeżenie. Ruch nacjonalistyczny nigdy nie uważał się za wyraziciela interesów jakiejś grupy czy klasy społecznej. W deklaracjach, jak i zapewne we własnym głębokim przekonaniu, ludzie decydujący o obliczu tego ruchu uważali się za rzeczników całego narodu. Można oczywiście powiedzieć, że hasła solidaryzmu społecznego i wygaszanie konfliktów petryfikują istniejący stan posiadania i obiektywnie korzystne są dla aktualnie uprzywilejowanych. Zapewne to i prawda. Nie chodzi nam tu jednak o „zdemaskowanie prawdziwego oblicza” przywódców endeckich, co wielokrotnie już zostało zrobione, lecz o odtworzenie ich sposobu myślenia. Jakich zatem konfliktów obawiali się nacjonaści?

Dnia 13 lipca 1924 r. na posiedzeniu Rady Naczelnej ZLN prezes Zarządu Głównego Związku Stanisław Głabiński mówił: „Niewątpliwie istnieje pewne kolizje między rolnictwem i przemysłem, wsią a miastem, robotnikiem i przedsiębiorcą, ale kto wychodzi ze stanowiska ogólnych interesów narodowych oraz ze stanowiska państwa demokratycznego, opartego na równouprawnieniu wszystkich, ten musi uznać i zrozumieć, że te wszystkie różnice mają charakter drugorzędny”. I dalej: „Teoria o sprzeczności interesów miast i wsi (sic!) jest bardzo głęboko zakorzeniona. Ona dała też podstawę w naszych czasach do tworzenia osobnych organizacji robotniczych i — — osobnych partii robotniczych, czy się one nazywają socjalistycznymi, czy chrześcijańsko-demokratycznymi, czy narodowo-robotniczymi, wszystkie te partie wychodzą faktycznie z założenia, że wśród społeczeństwa istnieje walka klasowa”<sup>1</sup>. W wypowiedzi tej zwraca szczególną uwagę jedno. Otóż endecy obawiali się, w równym mniej więcej stopniu, dwóch konfliktów: wieś-miasto i robotnicy-przedsiębiorcy. Te dwie obawy wyznaczają pewne meandry myśli nacjonalistycznej przez 1926 r. Problem polegał bowiem na tym, że nie można było łagodzić obu tych konfliktów równocześnie. Upraszczając i sprowadzając je do sfery konkretnych interesów można powiedzieć, że wspólną ich ośią była relacja cen artykułów rolnych i przemysłowych. Zwróćmy jednak uwagę na to, iż dla nastrojów w mieście sprawa ta również nie była obojętna. Obniżając (przez system reglamentacji, po 1921 r. przez politykę celną) ceny żywności pacyfikowano nastroje wśród robotników, ale antagonyzowano wieś. Czyniąc odwrotnie — uspokajano wieś, ale zaostrzano konflikty w mieście.

<sup>1</sup> Program gospodarczy ZLN. Przemówienie posła dr Stanisława Głabińskiego, Warszawa 1924, s. 6.

Skutkiem takiego widzenia rzeczywistości społecznej było skazanie się na niekonsekwencje. Endecja skupiła się na łagodzeniu tego konfliktu, który uznała za aktualnie groźniejszy. Do 1921 r. konflikt rozgrywał się wokół zniesienia bądź utrzymania reglamentacji handlu. Stronnictwa ludowe występowały wówczas z żądaniem zniesienia reglamentacji, partie robotnicze z żądaniem jej rozszerzenia. W okresie tym, w obliczu znacznej siły lewicy, endecja zajmowała raczej proindustrialne stanowisko. W programie z 1919 r. czytamy: „ZLN uznaje rozwój miast, przemysłu i handlu za główną podstawę postępu gospodarczego i społecznego całego narodu. Leży on w interesie robotników i włościan nie mniej, niż w interesie warstw mieszczańskich”<sup>2</sup>.

Kompromis zawarty w maju 1923 r., zwany paktem lanckorońskim oznaczał pewną reorientację programu endecji. Czytamy tam, że polityka gospodarcza „popierać powinna rozwój produkcji rolnej, polskiego przemysłu, rękodziela i handlu”<sup>3</sup>. Zadaniem państwa jest „otaczanie rolnictwa, jako podstawy siły gospodarczej narodu, należytą opieką”<sup>4</sup>. W cytowanym już przemówieniu w lipcu 1924 r. Stanisław Głabiński mówił: „Dziś już nawet i miasta i nasz przemysł musiał przystać, że choruje przede wszystkim na to, że nie ma zbytu w kraju — — ponieważ ziemianin czy włościanin, który stanowi większą część naszej ludności, nie ma siły nabywczej. A siłę nabywczą może mieć tylko wtedy, gdy mu się ułatwi warunki jego życia, gdy mu się pozwoli na to, żeby mógł wyzbywać się swoich produktów swobodnie, żeby mógł za nie otrzymać godziwe ceny”<sup>5</sup>. I dalej: „ZLN sprzeciwia się stanowczo wprowadzeniu przez państwo sztucznych antagonizmów między miastem i wsią, rolnictwem a przemysłem, przez jednostronne popieranie jednej, a upośledzanie drugiej gałęzi, w szczególności zaś sprzeciwia się cłom i innym ograniczeniom wywozu w czasie, gdy nie grozi krajowi brak produktów, niezbędnych do wyżywienia ludności lub obrony kraju”<sup>6</sup>. Mimo pozorowanej neutralności pierwszej części powyższej deklaracji, druga jej część świadczy o wyraźnie proagrarnym nastawieniu.

Pogarszająca się w ciągu 1924 r. sytuacja gospodarcza zmuszała ZLN do rewizji założeń programowych w kierunku ratowania równowagi budżetowej i gospodarki jako całości, nawet kosztem zaognienia obu potencjalnych konfliktów. Na pierwszy ogień poszło ustawodawstwo robotnicze, cieszące się dotychczas umiarkowanym poparciem endecji, jako czynnik łagodzący napięcia. W rezolucjach kongresu ZLN z 24 października 1924 r. znajdujemy już postulaty wydłużenia czasu pracy i oszczędności w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Są tam natomiast jeszcze akcenty proagrarne, w rolnictwie bowiem upatruje się tę gałąź gospodarki, która może ratować bilans handlowy<sup>7</sup>.

W momencie montowania koalicji po upadku rządu Władysława Grabskiego kompromis programowy z czasów paktu lanckorońskiego

<sup>2</sup> Program ZLN z 1919 r., [w:] A. Bełcikowska, *Stronnictwa polityczne w Polsce w 1925 r.*, Warszawa 1925, s. 86.

<sup>3</sup> *Zasady współpracy stronnictw polskiej większości w Sejmie w 1923 r. tak zwany „Pakt lanckoroński”, który jednak nie wspólnego z Lanckoroną nie miał, podpisany bowiem został w Warszawie, w dniu 17 maja 1923 r.*, Warszawa b.r.w., s. 10.

<sup>4</sup> Tamże, s. 11.

<sup>5</sup> Program Gospodarczy ZLN, s. 7.

<sup>6</sup> Tamże, s. 21.

<sup>7</sup> A. Bełcikowska, op. cit., s. 95.

należał już jednak do przeszłości: „powracamy do dawnych koncepcji. Zahamowanie cen zboża i represje. Na 3 miesiące może się to uda, choć trzeba pamiętać, że ludzie nauczeni doświadczeniem wstrzymywać będą sprzedaż. Już rozchodzą się wiadomości, że ograniczyły się bardzo dowozy do Warszawy”<sup>8</sup>. Od 20 stycznia 1926 r. wprowadzono dość wysokie cło wywozowe na pszenicę<sup>9</sup>. Warto chwilę zatrzymać się nad skutkami tej decyzji. Bilans handlu zagranicznego pszenicą był, mniej więcej, zrównoważony, tzn. tyle samo eksportowaliśmy, co importowaliśmy. Jednak eksport pszenicy przypadał z reguły na I połowę każdego roku, import zaś na drugą. Tak działający mechanizm zapewniał względnie stabilny poziom cen w ciągu całego roku<sup>10</sup>. Decyzją z 20 stycznia stanowiła zatem poważny cios w interesy wsi, zadany w imię pacyfikacji nastrojów w mieście. Cena polityczna, jaką mogła zapłacić za to endecja, była wysoka. Trafiło to bowiem na moment, gdy ziemiaństwo zniechęcone było do endecji z powodu jej zgody na reformę rolną, zaś w ruchu ludowym ta sama reforma wytworzyła rodzaj próżni programowej.

7 Już 16 grudnia 1926 r. Zdanowski, pisząc o konserwatystach z grupy Dubanowicza, zauważył: „Najzabawniejsze, że ich bożyszczem, ratunkiem i nadzieją staje się teraz Witos, ten, którego uznają za głównego promotora owej reformy rolnej, która jest, według nich, jedynym punktem, z którego na świat się patrzy. Tylko Witos na premiera — to ich obecne hasło”<sup>11</sup>. Istotnie zabawna musiała się wydawać w istniejącym układzie sił perspektywa sojuszu Dubanowicza z Witosem przeciw endecji. Konserwatyści skupieni wokół Dubanowicza zawdzięczali bowiem swe istnienie na terenie Sejmu właśnie związkowi z endecją. Równocześnie, jako grupa z natury swej niechętna reformie rolnej, wydawali się być dotychczas skazani na konflikt ze stronnictwami chłopskimi. Ale to właśnie powinno było Zdanowskiego zaniepokoić. Pojawił się bowiem wspólny interes ziemian i chłopów, wspólny interes wsi. W istniejącym układzie politycznym nie mógł się on wyartykułować. Tym samym musiał ten układ destabilizować. Było więc sporo przesady w obawach lewicy z maja 1926 r., że oto odradza się Chjeno-Piast. Mógł się on odrodzić jedynie jako pewna kombinacja taktyczna. Jako poważny kompromis programowy w stylu paktu lanckorońskiego był on martwy. Endecja przeorientowała się tymczasem z polityki proagrarniej na proindustrialną. Zajmijmy się teraz jej partnerami w tej nowej grze.

W sierpniu 1921 r. XVIII kongres PPS zabronił partii udziału w rządach wraz z partiami „burżuazyjnymi”. W grudniu 1923 r. XIX kongres cofnął ten zakaz w wypadku, „jeżeli wymaga tego interes klasy robotniczej”<sup>12</sup>. PPS jednak nadal pozostawał w opozycji. Było to dla stronnictwa robotniczego położenie poniekąd naturalne i, w pewien sposób, dogodne.

Stronnictwo nastawione na pozostawanie w opozycji może się bowiem czuć zwolnione od odpowiedzialności za bieżące rządy. Wręcz przeciwnie, na błędach tych rządów opera ono rozbudowę swych wpływów. Program stronnictwa rządzącego musi być opracowany o wiele staranniej, musi

<sup>8</sup> BPAN Kraków, rkps 7862: Juliusz Zdanowski, *Dziennik* t. I, s. 309.

<sup>9</sup> Dz. U. RP 1926, nr 6, poz. 34.

<sup>10</sup> M. Mieszczankowski, *Rolnictwo II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1983, s. 235 n.

<sup>11</sup> J. Zdanowski, op. cit., s. 317.

<sup>12</sup> A. Bełcikowska, op. cit., s. 359.

być ponadto wewnętrznie spójny. Określać on powinien nie tylko to, co należy zrobić, ale również jakim bądź czyim kosztem. Można powiedzieć, że program taki musi być zbilansowany. Tak budowane były przedmajowe programy endecji. I to również wtedy, przyznajmy, gdy partia ta nie brała bezpośredniego udziału w rządach. Nikt nie wymaga tego wszystkiego od stronnictwa programowo opozycyjnego. Jego program buduje się bowiem nie po to, by go realizować, lecz by możliwie najszerszym frontem zgarniać pod swe sztandary niezadowolonych. Taki był program PPS. Była to z rozmachem pomyślna wizja rozwoju ustawodawstwa socjalnego, uspołeczniania licznych gałęzi gospodarki, ingerencji państwa w imię ochrony najuboższych. Koncepcja ta miała jednak jedną lukę. Nie mówiła wyraźnie, z jakich źródeł tego rodzaju kosztowna polityka miałyby być finansowana. Mówiono wprawdzie o obciążeniu kosztami klas posiadających, ale reformy Grabskiego, na tym głównie źródle oparte, wykazały jego ograniczoną zasobność.

W ciągu 1925 r. socjaliści zaczęli powoli brać pod uwagę możliwość wejścia, w ten czy inny sposób, do rządu. Wymagało to zbilansowania programu, takiego jego przeformułowania, aby nadawał się do realizacji. Można było stawiać na rozwiązanie rewolucyjne, wraz ze wszystkimi możliwościami, jakie ono otwiera. Jeśli jednak decydowano się na przyjęcie współodpowiedzialności w ramach istniejącego porządku, to pozostawały dwie możliwości: albo rezygnacja ze znacznej części postulatów socjalnych, a nawet zgoda na cofnięcie zdobytych już wywalczonych, albo otwarte opowiedzenie się za inflacją jako jedynym sposobem zrównoważenia budżetu. Dojrzwienie tej świadomości było jednym z ciekawszych procesów zachodzących w PPS na przełomie 1925 i 1926 r.

Najwcześniej zorientował się Jędrzej Moraczewski. Już pod datą 30 września i października 1925 r. Maciej Rataj zanotował: „Konferencje u mnie — — zdyskwalifikowały pomysły wymigania się z trudności nowym pieniądzem (Moraczewski!)”<sup>13</sup>. Wśród warunków, pod którymi PPS godziła się wejść do rządu Aleksandra Skrzyńskiego, obok tradycyjnych postulatów socjalistycznych, znalazła się jednak walka z niebezpieczeństwem inflacji. Dla większości przywódców socjalistycznych inflacja ciągle stanowiła groźbę, dla uniknięcia której godzili się w grudniu 1925 r. nawet na ustępstwa w dziedzinie socjalnej. Ale wiosną 1926 r., wobec dalszych zakusów na zdobycze socjalne, PPS zdecydowała się na otwarte wysunięcie programu inflacyjnego. 16 kwietnia zaproponowano go pozostałym partnerom koalicji. Wobec ich sprzeciwu PPS zaczęła sterować na wyjście z rządu. 17 kwietnia, gdy nowa orientacja partii była już powszechnie wiadoma, socjalista Zygmunt Marek tłumaczył Stanisławowi Głabińskiemu, że „jego wiedzę jako uczeń ceni, ale dziś nowe teorie ekonomiczne wywracają stare — — że druk pieniędzy na inwestycje nie szkodzi kursowi waluty, że należy zmniejszyć pokrycie Banku Polskiego”<sup>14</sup>.

Dojście do takich wniosków wymagało od socjalistów przełamania silnej bariery psychicznej istniejącej po doświadczeniach 1923 r. Ale wyciągnęli oni po prostu logiczne wnioski z decyzji wejścia do rządów w ramach istniejącego układu. Wydaje się bowiem, że do kwietnia 1926 r. PPS nie była siłą grającą na destabilizację tego układu. Również za-

<sup>13</sup> M. Rataj, *Pamiętniki, 1918—1927*, Warszawa 1965, s. 337.

<sup>14</sup> J. Zdanowski, *op. cit.*, s. 350.

biegów socjalistów w sprawie zaspokojenia ambicji Piłsudskiego nie należy chyba rozumieć jako próby wywracania istniejącego porządku. Celem powyższych zabiegów było właśnie zaspokojenie tych ambicji w ramach porządku.

Zdecydowana bronić *status quo* endecja widziała rolę socjalistów, mniej więcej, tak: „jeśli do walki dość miało, to należy ją odciągnąć, dopóki linia dzieląca dwa fronty nie pójdzie między socjalistami a komunistami. Na tym terenie dopiero byłaby pewność wygranej”<sup>15</sup>. Socjaliści endecją ofertę współrzędzenia potraktowali poważnie. Dostosowując program do swej nowej roli wykazali dużo rzetelności i odwagi intelektualnej. Nie zawahali się przed wysunięciem niepopularnego hasła inflacji. Ale wnioski, do jakich ostatecznie doszli, nie były tym, czego endecja od nich oczekiwała.

Warto przytoczyć jeszcze dwie opinie na temat tego nacjonalistyczno-socjalistycznego porozumienia z grudnia 1925 r. W sprawozdaniu CKW PPS na XX kongres partii (początek stycznia 1926 r.) czytamy, że żądanie nienaruszalności ustawodawstwa robotniczego zostało przez koalicję bezwarunkowo przyjęte<sup>16</sup>. 20 listopada, a zatem w dniu powstania koalicji, Juliusz Zdanowski zanotował: „Opracowaliśmy w związku program minimalny omijający wszelkie scylle polityki czy zagadnień socjalnych, program, jednym słowem, chwilowego ratunku sytuacji skarbowej, walutowej i gospodarczej. Rozesłaliśmy program klubom. Jedni socjaliści wywdzięczyli się. Odpowiedź ich jednak nie była akceptacją czy krytyką naszego programu, a wysunięciem masy żądań ściśle programowo socjalistycznych — — myśmy im znowu dali odpowiedź, ale żadne „uzgodnienie» nie nastąpiło”<sup>17</sup>.

Wspominaliśmy już o próżni politycznej, jaką wytworzyła w ruchu ludowym ustawa o reformie rolnej. W 1919 r. Maciej Rataj pisał: „Punkt główny i badaj jedyny, który obchodził i animował wyborców włościańskich, to było hasło reformy rolnej, nie w formie sprecyzowanej, choćby zarysowanej w konturach, lecz jako «ziemia dla tych, którzy na niej pracują»”<sup>18</sup>. Wydaje się, że po sześciu latach zdanie to zachowało sporo ze swej aktualności. Ustawa z 1925 r. bardzo odległa była od chłopskich marzeń, jednak, w jakiś sposób, zamykała ona sprawę. Nośność polityczna hasła zmiany zasad reformy jest w oczywisty sposób mniejsza niż samego żądania reformy. Wzięli to zapewne pod uwagę przywódcy endeccy, uznając niezadowolenie chłopów za mniej groźne od niezadowolenia robotników.

Warto przy tym zwrócić uwagę na pewną charakterystyczną cechę ruchu ludowego. Inne nurty polityczne powstawały na ogół wokół pewnych pomysłów programowych, dla których następnie starano się zjednać zwolenników. Ruch ludowy znajdował się najczęściej w położeniu odwrotnym — nie było problemu z zapleczem społecznym, był problem z pomysłami. Wynikało to ze specyficznych cech klienteli tego ruchu, która oczekiwała od swej politycznej reprezentacji raczej załatwienia wielu konkretnych a drobnych spraw niż z rozmachem pomyślanej reformy światopoglądowej. Z tych też powodów, na co zwracano już uwagę, ruch ludowy nie czuł się dobrze w opozycji. Dlatego też, poza

<sup>15</sup> Tamże, s. 337.

<sup>16</sup> Sprawozdanie CKW na XX Kongres PPS w Warszawie, Warszawa 1925, s. 4. 5.

<sup>17</sup> J. Zdanowski, op. cit., s. 301.

<sup>18</sup> M. Rataj, op. cit., s. 30.

sprawami tak wielkiej wagi dla wsi, jak reforma rolna, ludowcy pod względem programowym znajdowali się częściej w pozycji oczekującego propozycji niż proponującego. Cechy powyższe determinowały pewne słabości ruchu ludowego, ale również jego pragmatyzm, realizm i elastyczność.

Sojusz Dubanowicza z Witosem w imię wspólnych interesów wsi, który tak rozbawił Zdanowskiego, nie doczekał się, oczywiście, realizacji. I nam dziś wydaje się on czymś dziwnym. Jednak w pierwszych miesiącach 1926 r. był on jedną z możliwości wypełnienia tej próżni, o której wspominaliśmy powyżej.

Konsekwencją rozbitcia politycznego ruchu ludowego były również rozbieżności programowe. Szczególnie wyraźne było to w sprawie stosunku do etatyzmu. Poglądy „Wyzwolenia” nie różniły się tu prawie niczym od poglądów PPS, liberalizm gospodarczy „Piasta” zbliżał go do endecji. Zauważmy, że ostatecznie właśnie tędy przebiegła, według określenia Zdanowskiego, „linia dzieląca dwa fronty”.

Układ sił politycznych w Sejmie I kadencji ukształtował się w okresie ostrych i złożonych konfliktów społecznych, dających się wszakże uporządkować na osi prawica-lewica. Do artykulacji takich konfliktów układ ten był zdolny, mimo niewątpliwego przesunięcia się w latach następnych nastrojów społecznych na lewo. Problem polega na tym, że w połowie lat dwudziestych zaczynamy mieć do czynienia z nowymi konfliktami, wynikającymi z pojawienia się w życiu społecznych nowych tendencji, a nie dającymi się w ogóle na osi lewica-prawica ustawić. Etatyzm bowiem może być równie dobrze prawicowy, jak i lewicowy. To samo powiedzieć można o zarysowującym się obok agraryzmu. Te nowe tendencje nie znajdowały w istniejącym układzie możliwości ujawnienia się. Pojęcia prawicy i lewicy traciły na ostrości tam, gdzie chodziło o wyrażanie dążeń pewnych grup społecznych, nadal jednak porządkowały oficjalne życie polityczne. Powstała w ten sposób próżnia polityczna. Fakt ten, niezależnie od rosnącego nacisku lewicy, musiał destabilizować istniejący układ sił. Przygotowujący strategię jego obrony przywódcy endeccy myśleli kategoriami sprzed kilku lat i widzieli zagrożenie tam, gdzie przyzwyczaili się je widzieć. Był to błąd w sztuce.

Войцех Моравски

#### ХОЗЯЙСТВЕННЫЕ КОНЦЕПЦИИ ГЛАВНЫХ ПОЛИТИЧЕСКИХ ТЕЧЕНИЙ ПРЕДМАЙСКОЙ ПОЛЬШИ

В сложившейся после выборов 1922 года расстановке политических сил коренились предпосылки её генеральной дестабилизации. Эта дестабилизация положила вместе с тем конец парламентской демократии в Польше.

Основными элементами упомянутого соотношения сил было националистическое движение на правом крыле, социалистическое движение как наиболее весомый и авторитетный представитель левых группировок, а также разбитое в политическом отношении народничество в центре. Национальная Демократия, усматривая самую большую угрозу в возможном союзе социалистов и народников, всячески разжигала и поддерживала антагонизм город—деревня, выставляя себя на позицию судьи.

В 1923 году дошло до союза эндечии с деревней. В конце 1925 года ввиду провала стабилизационной политики Грабского, а также ввиду частичного удовлетворения деревни



законом о сельско-хозяйственной реформе дошло до своеобразного „восстановления союзов” и соглашения с социалистами. Усмирения настроений среди рабочих предполагалось достичь за счёт политики „дешёвого продовольствия”. Такого рода оборот вызывал неодобрительное отношение к эддеции со стороны её прежних союзников в деревне, причём как землевладельцев, так и прещьян. Последствиями этого процесса вскоре воспользуется Пилсудский.

Социалисты между тем, оказавшись в правительстве, встали перед лицом выбора: либо частичный отказ от социалильных завоеваний взамен за компенсацию в виде сохранения жизненного уровня рабочих благодаря политике „дешёвого продовольствия”, и именно этого ожидала от них эддеция либо же открытое выступление за инфляцию как метод уравнивания бюджета. Выбор второго решения весной 1926 года привёл к распаду коалиции. Тем самым были исчерпаны политические возможности, коренящиеся в предмайской расстановке сил.

Wojciech Morawski

#### LES CONCEPTIONS ÉCONOMIQUES DES PRINCIPAUX COURANTS POLITIQUES DE LA POLOGNE D'AVANT MAI 1926

Le rapport des forces politiques issu des élections de 1922 laissait prévoir une déstabilisation générale qui allait mettre fin à la démocratie parlementaire en Pologne.

Les composantes en étaient les suivantes: les nationalistes à droite, les socialistes à gauche, les populistes très divisés au centre. Se voyant le plus menacée par une éventuelle alliance des socialistes et des populistes, la Démocratie nationale alimentait et faisait jouer les antagonismes ville-campagne se plaçant elle-même dans la position d'un arbitre.

Elle parvint en 1923 à conclure une alliance avec les paysans. Vers la fin de 1925, vu l'échec de la politique stabilisatrice de Grabski et la satisfaction partielle de la campagne par la loi sur la réforme agraire, il y eut une sorte de „renversement des alliances”; un accord fut conclu avec les socialistes. Grâce à la politique des „produits alimentaires à bas prix” on espérait pouvoir pacifier les esprits des ouvriers. Un tel revirement se devait de décourager les alliés ruraux de la démocratie nationale, et cela aussi bien parmi les propriétaires foncières que parmi les paysans. C'est Pilsudski qui devait bientôt mettre à profit les résultats de ce processus.

Les socialistes cependant, une fois inclus au gouvernement, se heurtèrent à l'alternative: renoncer partiellement aux acquisitions sociales en contrepartie de la protection du niveau de vie des ouvriers grâce à la politique des „denrées alimentaires à bon marché” (ce que la démocratie nationale attendait qu'ils fissent), ou bien se prononcer ouvertement pour l'inflation en tant que méthode susceptible d'équilibrer le budget. Le choix de cette seconde solution provoqua, au printemps 1926, l'effondrement de la coalition. Ainsi furent épuisées les possibilités politiques existant dans le rapport des forces d'avant le coup d'état de Pilsudski.